Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
CENA 40 GR.
Nr. 1 Warszawa, Styczeń — Luty 1929 r. Rok VI

MŁODA MYŚL LUDOWA

ORGAN OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: MARSZAŁKOWSKA 12 m. 4—Tel. 422-51 KONTO P.K.O. 8.636

OD REDAKCJI.

Położenie obecne ruchu ludowego wymaga głębszych rozważań nad przyszłością polityki ludowej. Powstały nowe zagadnienia i trzeba się do nich ustosunkować.

Redakcja nasza zwróciła się do szeregu wybitnych kierowników ruchu ludowego w Polsce z prośbą o wypowiedzenie opinji na łamach „Młodej Myśli Ludowej" w sprawie obecnego położenia i przyszłości ruchu ludowego.

W obecnym numerze drukujemy artykuły pp. prezesa Witosa, prezesa Thugutta i Ks. Panasia. Do następnego numeru mamy obiecane artykuły pp. marsz. Rataja, prez. Dąbskiego, rektora Marchlewskiego, prof. Bujaka i in.

Naturalnie artykuły te nie są wyrazem poglądów naszego pisma, podobnie zresztą jak i drukowane w obecnym numerze artykuły kolegów, należących do naszej organizacji. Numer ten bowiem jest wybitnie dyskusyjny i nie pozbawiony jest niekiedy cech aktualności politycznej.

Z radością jednak podkreślamy, że politycy ludowi z różnych obozów, pisząc dla młodzieży, tak chętnie zgodzili się pomieścić swe artykuły w jednem piśmie: widzimy w tem wiarę w przyszłą jedność ruchu ludowego i zadatek świetlanej jego przyszłości.

O PRZYSZŁOŚĆ RUCHU LUDOWEGO

Ruch ludowy, jaki się rozpoczął w dawnej Galicji, był z jednej strony protestem przeciw uciskowi i upośledzeniu klasy włościańskiej, z drugiej zaś walką tak o zdobycie praw nowych, jakoteż i korzystanie z już istniejących.

Inicjatorzy i kierownicy ruchu tego mieli do pokonania niesłychane trudności tak ze strony władzy świeckiej i duchownej stawianę, jak też ze strony tych, dla których tę pracę wielką rozpoczęli.

Zapewne ze względu na niski poziom świadomości u wielkiej części ludności, wysuwano wówczas więcej postulaty natury materjalnej, liczne jednak jednostki sięgały już wyżej, wiedząc, że bez zdobycia praw politycznych stosunki gruntownie zmienić się nie mogą.

Praca ta szczęśliwie się zeszła z okresem wielkich przeobrażeń w całej Europie, co niezawodnie w dużej mierze przyczyniło się do jej powodzenia.

Nie da się zaprzeczyć, że była ona może zbyt pośpieszna, a co za tem idzie i powierzchowną. Ruch ludowy w swoich początkach żywy i czysty, utrzymywał i rozwijał się niezwykle ofiarną pracą jednostek, dla których sprawa była świętą, a program dogmatem wprost nienaruszalnym, które nie dały się złamać, ani odstraszyć żadnemi gwałtami i prześladowaniami, zniechęcić żadnem niepowodzeniem.

Ruch ten, jak wspomniałem wyżej, oparty więcej na stronie materjalnej, nie zawsze wytrzymywał próby, wykazując rozmaite wahania i załamania, a często nawet dość nienaturalne skoki.

Weźmy np. taki powiat rzeszowski, który raz szedł ławą za zwolennikiem ks. Stojałowskiego, Szajerem, wybierając go posłem mimo, że rząd austrjacki trzymał go w więzieniu, następnie wybierał konserwatystę Jędrzejewicza, potem ludowca Stefczyka, a niedługo narodowego demokratę włościanina Tomakę.

Zadaniem ruchu ludowego stało się niepomiernie cięższe i trudniejsze, gdy powstało niepodległe Państwo Polskie.

Mając przed sobą wielkie problemy, na rozwiązanie których trzeba było dłużej poczekać, a często i przegrać, nie wytrzymał, zachwiał się, a nawet zaczął się cofać lub też szukać innej drogi.

To się przyczyniło w dużej mierze do rozłamów, do zaognienia walki pomiędzy nowemi tworami, która nie pozwala na wielką planową akcję na jednolitym programie opartą, na całe lata obliczoną. Pomijam błędy popełnione przez przywódców, osobiste ambicje, niejednokrotnie zawiść, posuniętą aż do zaślepienia.

Wypadki majowe uderzyły taranem w samą istotę ruchu ludowego, pogłębiły w jego szeregach przepaść pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami przewrotu, ubezwładniły wielu tęgich pracowników, szczególnie z pomiędzy inteligencji urzędniczej, wzmogły pielgrzymstwo polityczne, korupcję różnego rodzaju, co odbiło się w wysokim stopniu ujemnie na wyniku wyborów ostatnich.

Nie trzeba się silić na udowodnienie, że stan obecnie wytworzony najwięcej daje się we znaki ludności wiejskiej; wszelkie nadzieje i złudzenia bowiem prysły, nawet u tych, którzy zdradzając sztandary, przyłączyli się do „zwycięskiego pochodu bezpartyjnej „jedynki", lub też szukali zbawienia u nowych proroków. Dziś myślący chłopi niezawodnie widzą, że jeśli nie chcą zostać w Państwie politycznymi niewolnika-

mi, a w dalszej perspektywie żebrakami, to swoje postępowanie muszą gruntownie zmienić.

Ruch ludowy musi zostać tak w interesie Państwa, jak i chłopów, ale musi się też odrodzić. Rzecz to zupełnie nie nowa, o tem wiele, a może za wiele pisano i mówiono — nie zrobiono jednak nic konkretnego.

Jak się to stać może i jak stać się powinno?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, recepta nie jest taka prosta.

Wielu twierdzi, że wielki ten cel można osiągnąć przez połączenie się całego włościaństwa w jednem stronnictwie.

Zgoda! tej myśli możnaby tylko przyklasnąć, ale zachodzić tu musi pytanie: które to stronnictwo ma być tem wybranem, kto to ma zrobić i w jaki sposób? Doświadczenia długich lat, niestety, uczą, że każda niemal próba łączenia kończyła się zwykle dalszem rozbijaniem, co jest dość zrozumiałem. Dla wielu, bardzo wielu i to często najwięcej decydujących ludzi tradycja i program partyjny, to relikwia, której nietylko się nie wyrzekają, ale naruszać łatwo nie pozwolą, a nad nimi nie da się przejść do porządku dziennego, bo oni wartość prawdziwą stanowią, w przeciwieństwie do tych, co gotowi co dnia przynależność swoją bez skrupułów zmieniać. Mojem zdaniem, ci chłopi, którzy rozumieją grozę położenia i zwiększające się z dnia na dzień zło, chcąc temu zapobiec, zgodzić się muszą na wspólny plan pracy, wykluczając sporne i drażliwe sprawy. Stanąć się musi na gruncie ogólnym.

Pierwszym postulatem, nie dającym chyba żadnych powodów do rozbieżności—to utrzymanie republikańskiego charakteru Państwa, nienaruszalność jego granic, równość praw i obowiązków wszystkich obywateli, nietylko w teorji, lecz w praktyce, w życiu. Następnym — to obrona zawarowanej w Konstytucji praworządności, przeprowadzenie ustaw samorządowych, obrona interesów drobnego rolnictwa we wszystkich jego przejawach. Sprawa reformy rolnej, cena ziemi — wielkiej chyba rozbieżności nie przyniesie, tak samo sprawa szkoły i nauczania.

Wątpię bardzo, czy jest dużo takich chłopów w Polsce, którzyby żyć nie mogli np. bez rozdziału Kościoła od Państwa, rozwodów czy ślubów cywilnych. Natomiast sądzę, że i samo duchowieństwo nie może uważać za walkę z Kościołem sprawiedliwego uregulowania jego poborów za posługi i świadczeń z jego strony na budowę kościoła, plebanji i t. p. Wątpię też, czy dla chłopów polskich palącem zagadnieniem jest sprawa autonomji terytorjalnej dla mniejszości narodowych, zniesienie armji stałej, a zastąpienie jej uzbrojonym ludem, sądzę, że dla niewielu, a przytem na podobne rzeczy nawet najgorętsi mogą jeszcze poczekać. Niema też powodu do kłótni zasadniczej ani o las, ani o ziemię obszarniczą, byle ona przeszła w ręce przeważnie polskie.

Jeżeli sprawy w ten sposób się postawi, jeśli nie będzie małoduszności, będzie zaś dobra wola, to można wiele zrobić, by stan obecny, tak ciężki i nieznośny a szkodliwy dla życia państwowego, jak i interesu ludowego, zmienić.

Wielkie idee miały zawsze nietylko zwolenników, ale także wyznawców których wiara dochodziła do fanatyzmu, dla których stawały się one treścią i celem życia. Wychować takich może nie tuzinkowa polityka, nie kramarstwo, gdzie tak łatwo wybijają się „nowe nieznane talenty“ i jeszcze prędzej znikają, lecz wielkie linje polityczne, na szero-

ką skalę postawione zagadnienia, o które warto walczyć i na zwycięstwo poczekać.

Rzecz naturalna, że korzystać też należy w całej rozciągłości nietylko z doświadczeń ostatnich lat, lecz także z doświadczeń, jakie przyniósł przewrót majowy. Pouczają one, między innemi, że ludzie, będąc w jakiejkolwiek zależności od rządu, czy czynników z nim związanych, nie są w stanie przeprowadzić niezależnej polityki i mimowoli przynoszą jej tylko szkodę.

Witos Wincenty.

ZYSKI I STRATY RUCHU LUDOWEGO

Zyskiem głównym i kapitalnym ruchu ludowego jest to, że ocknęła się w nim duszą ludu polskiego. Ludzie młodzi, którym przedwojenny okres nie utrwalił się w pamięci niezatartem piętnem, nie mogą sobie dzisiaj nawet zdać sprawy, czem była Polska w niewoli, czem w tej Polsce był chłop. Zwłaszcza na olbrzymich obszarach b. zaboru rosyjskiego niezliczone miljony tego ludu rolnego pędziły żywot bezmała roślinny, zredukowany do form i uproszczeń wręcz barbarzyńskich. Brak szkoły i życia publicznego, niesłychanie słaby rozwój instytucyj społecznych, ciągle jeszcze mdlące jak czad, wspomnienia pańszczyzny — czyniły to życie podobnem do stojących wód, szarych pod ciężkiem ołowianem niebem. Potem przyszła wojna, która była straszliwym wstrząsem, potem inflacja, nędza, zdeprecjonowanie wszelkich na wsi wartości, gąszcz nowych norm prawnych, obudzone apetyty i nieuchronne zawody. Strwożyły się i zmąciły dusze ludzkie. Ale o ileż byłoby gorzej, gdyby nie ruch ludowy, który, pomimo wszystkie swoje błędy, niedociągnięcia i grzechy, był jednak czemś w rodzaju syntezy, był sposobem zrozumienia i dostosowania się do tego olbrzymiego kompleksu nowych zjawisk, któremu na imię było — Polska.

Oczywiście, byłoby lepiej, gdyby ta wielka fala nie przyszła na wieś tak boleśnie rozbita na grupy, zaciekle się zwalczające. Niewątpliwie sam fakt tego rozbicia był osłabieniem budzącej się siły, był stratą. Ale niedorzecznością jest wymagać niemożliwości. Skądże w Polsce, która, jeśli się uwzględni mniejszości, posiada przeszło 30 stronnictw, sama tylko klasa chłopska miałaby być jednolita. Klasa która odznacza się już dość głęboko wyrobioną wewnętrzną strukturą społeczną, w której odrębności gospodarcze i kulturalne byłych zaborów nie zlały się jeszcze w jedną całość. Zbudowano wprawdzie, niemal na poczekaniu, wielką armję, czy może raczej kilka armij, które były siłą; zjawisko w rozbitej, zatomizowanej przez niewolę Polsce jedno z najdonioślejszych. Ale budowano je, właśnie dla tego pośpiechu, niemal wyłącznie od góry. Chwilami wydaje mi się, że wszystkie te armje — to tylko generałowie z adjutantami i szary tłum szeregowców; oficerów, a zwłaszcza podoficerów, którzy byliby ogniwami, łączącemi ich z dołem, którzyby tłumom nadawali silną spoistość wewnętrzną i byli istotną organizacją, ciągle jeszcze jest ilość całkiem znikoma, niewystarczająca na najskromniejsze potrzeby. Wskutek tego pracuje się ciągle z taką niesłychaną stratą energji. Co

gorsza, wskutek tego tłum, który jest przecie zasadniczym elementem naszej siły, jest ciągle jeszcze masą bardzo mało obliczalną i stałą. Godnem jest podziwu, iż nie stracił dotychczas wiary; jest rzeczą przykrą, że, będąc w stanie płynnym, znajduje się ciągle w poszukiwaniu swych sztandarów i wodzów.

Żeby zwiększyć zysk, należy zmniejszyć straty. W tym celu należy przedewszystkiem zająć się kształceniem żołnierza armji ludowej. Dać mu zrozumienie zasadniczych warunków czasu i miejsca, w których żyje i walczy. Nauczyć go oceny możliwości zwycięstwa i nauczyć go, co więcej, wyzyskiwania zwycięstwa dla sprawy, bodajby na małym, najbliższym terenie. Zahartować go od depresji po przegranej, która w każdej walce może być epizodem przemijającym, lecz przykrym.

Dać mu kit, któryby go wiązał. Tym kitem muszą być najogólniejsze, ale całkiem już dla całej wsi polskiej bezsporne zasady wiary ludowej. Wszelkie przedwczesne ożenki zwaśnionych ze soba partyj mogą być tylko powodem zwykłego skandalu. Ale gdyby stronnictwa ludowe ustaliły wspólne dla wszystkich bodajże minimalne credo ludowe, dałoby to wzmocnić siły wszystkim.

Myślę też, iż bardziej niż dotychczas należałoby wyprowadzać ten niezliczony lud rolny z ciasnych opłotków wiejskich na szerokie przestworza Polski, włączyć tę Polskę, która jest zagadnieniem tak bardzo skomplikowanem do jego klasowych zagadnień i interesów. Przyuczyć go latać wysoko, spoufalić go z wielkiemi ideałami. Zapali się w ten sposób w niejednem sercu ogień, który zmyje rdzę. Wzmoże się żywa siła.

To jest drugi sposób osiągnięcia korzystnego rachunku: wzmóc zyski, żeby przetrzymać straty.

Stanisław Thugutt.

POWODY NIEDOMAGAŃ RUCHU LUDOWEGO

Ruch ludowy w Polsce uległ i ulega ogólnym zasadom ruchu demokratycznego, który jak wykazuje historja od 6 tysięcy lat, ma chwile swego natężenia jakby chwile przypływu, który masy ludowe wznosi do góry, i odpływu t.j. depresji znaczenia mas ludowych, które już niejednokrotnie w historji walczyły krwawo o wolność i dobrobyt, a następnie znowu uchylały głowy pod jarzmo niewoli. Przypatrzmy się choćby na chwilę chłopu rzymskiego z Latium, który dostarczając karnego i zdrowego żołnierza do rzymskich legjonów, zbudował na parę wieków przed Ch. wszechświatową potęgę Rzymu. Chłop ten uporczywie walczył o swe prawa, o reformę rolną — ale niestety zapatrzony w ogólny interes Rzymu przegrał walkę z ówczesną „sanacją moralną“ a po wymordowaniu na ulicach Rzymu trzech tysięcy ludowców i ich przewódcy Grakcha, uległ najpierw radykalnej dyktaturze komendanta legjonów Marjusza, a następnie arystokratycznej dyktaturze jego przeciwnika również wodza legjonów Sulli.

Odtąd już plecy chłopa rzymskiego nie były bardzo potrzebne do robienia karjery więc nie głaskano, ale bito. Wprawdzie czasami ten i ów dowódca legjonów, rekrutujący się ciągle jeszcze w znacznej liczbie z chłopów jak n. p. Juljusz Cezar — szukał czasami oparcia o ele-

ment ludowy rolniczy, ale zupełnie nie próbował odnawiać wielkich haseł reformy rolnej, a wskutek tego nędza wieśniaka rzymskiego obarczonego nad siły podatkami i służbą wojskową — rosła ciągle. Chłop rzymski musiał sprzedawać swą rolę, opuszczał swą siedzibę, ciągnął do miasta, a całe Latium i kwitnąca bujnem życiem i sławna z urodzajów Campania — zamieniła się początkowo na szereg latyfundjów, na których pracowali niewolnicy, a następnie zmieniła się przy rabunkowej gospodarce na zupełną pustynię, zwaną do dziś Kampanią pustynną— Campania deserta.

Myśl zaludnienia z powrotem tego matecznika potęgi rzymskiej podjął dopiero Mussolini i zdaje się, że może jemu się uda przeprowadzić tamże reformę rolną, której przed przeszło dwoma tysiącami lat żądał G. Grakchus.

W Polsce po względnej wolności za czasów Piastowskich — nastąpił za dynastji Jagiellonów coraz większy ucisk mas chłopskich. Zamknięto liczne w XV i XVI wieku szkoły, a na ich miejsce szlachta postawiła karczmy, aby przy pomocy ciemnoty i pijaństwa tem pewniej trzymać lud w niewoli poddaństwa. Liczne głosy rozumnych obywateli za uwłaszczeniem włościan i nadaniem im praw obywatelskich—były rzucaniem grochu o ścianę. Niestety z powodu braku patrjotyzmu ze strony mas szlacheckich, które nie chciały mieć nic wspólnego z romantyką paryskiego towarzystwa demokratycznego i ogólnoeuropejskiego ruchu wolnościowego zwanego Wiosną ludów — pęd wolnościowy ludu wyzyskał na swoją korzyść ruch austrjacki, zwracając ból od wieków nękanego ludu, przeciw jego gnębicielom, a ofiarą tego bólu padła garść ideowców, która myślała, że wystarczy wypowiedzieć dwie piękne mowy, aby uciskanego i pozbawionego od wieków praw obywatelskich chłopa, w dodatku celowo przez „starszych braci" zupełnie pozbawionego oświaty, zamienić na świadomego polskiego patrjotę.

Rok 1846 w sposób brutalny, ale w skutkach pożyteczny zwrócił uwagę na bolączkę sprawy chłopskiej i w rezultacie przyniósł uwłaszczenie włościan. Dużo o tym roku słyszeliśmy złego. Do dziś przeklinamy imię przywódcy ówczesnej rewolucji Szeli, który był narzędziem zaborczego rządu, ale gdy zbadamy bliżej tę sprawę, to poza fantastycznem obcinaniem trupom nosów i t. p. tatarskich wieści — dowiadujemy się, że zemsta ludu, który wpadł w szał po wielowiekowej niewoli dotknęła 2000 osób zabitych, pokaleczonych i poturbowanych, podczas gdy rewolucja majowa, której celem było usunięcie od rządów „chama" Witosa kosztowała nas 3000 ofiar.

Lud polski otrzymał niestety wolność osobistą i majątkową z rąk zaborców, co fatalnie musiało się odbić na naszej historji porozbiorowej a trzeba przyznać, że wysiłek polskich twórców ruchu ludowego nawet największych radykałów, musiał być wprost olbrzymi, skoro zdołał mimo wszystko chłopa polskiego uczynić świadomym i dobrym polskim patrjotą, który z orężem w ręku dobijał się do wolnej Polski.

Ponieważ ruch wolnościowy i ruch niepodległościowy były w dobie powstawania państwa polskiego prawie identyczne, więc też fala wpływów ludowych znalazła się u szczytu, gdy po zwycięskiej wojnie z bolszewikami, na czele rządu Rzp. stanął chłop, który był jednym ze współtwórców zwycięskiego wysiłku narodu polskiego dokonanego w r. 1920.

Przeciw wpływom chłopskim w Państwie przyszła reakcja. Najprzód zaczęto kpić z przewódcy chłopskiego, powtarzając na różne spo-

soby setki tysięcy razy dowcip o braku krawatki, dalej kpiono z całej rzeszy chłopskiej opowiadając o fortepianach zdobiących alkierze kurnych chałup — a wreszcie po nieudałym pierwszym zamachu Pana Sapiehy i tow. przyszedł lepiej przygotowany zamach skierowany bardzo zręcznie przez kapitalizm, który za narzędzie do swoich celów użył w maju 1926 roku pohopnej do awantur soldateski. Odtąd zaczyna się gwałtowny upadek wpływów i znaczenia chłopów w Polsce, a depresja ta o ile nie zostanie powstrzymaną przez silną organizację ludową, gotowa zajść stanowczo za daleko i to do takiego stanu,który się nam dziś wydaje tylko straszakiem. ale który już nieraz w historji bywał smutną rzeczywistością.

Klęska poniesiona w r. 1926 przez ruch ludowy. ma również swoje dobre strony, bo wykazała słabe strony organizacji, okazała w całej pełni kto jest prawdziwym zwolennikiem ruchu ludowego, a kto tylko wyłącznie szuka żeru i karjery przy tym ruchu. Wykazała wreszcie, że nasi książęta, z takim samym sprytem, z jakim używają w czasie polowania na błotach pińskich kaczki „krzykawki", aby przy jej pomocy wabić pod strzał głupie kaczory, tak samo umieją używać krzykaczów wiecowych a nawet i sejmowych, głoszących reformę rolną bez odszkodowania (vide Sanojca), aby zwabić głupszych chłopów w nastawione sidła.

Rozpoznanie stanu choroby jest pierwszym warunkiem jej uleczenia, a pierwszą rozpoznaną wadą ruchu ludowego jest brak własnych środków materjalnych koniecznie potrzebnych na akcję polityczną, a które absolutnie nie powinny pochodzić ani od poszczególnych jednostek, ani nawet od przywódców, bo ci w takim razie łatwo popadają w błąd uważania stronnictwa za swe własne podwórko, ale fundusze choćby minimalne muszą pochodzić od szerokich mas ludowych.

O szkopuł braków materjalnych rozbił się niejeden dobry zamiar ks. Stojałowskiego, na tym szkopułę łamią się niestety dość często charaktery nawet bardzo dzielnych działaczy ludowych, a jeżeli wspomnieć ostatnie czasy, to ani historja senatora Hammerlinga, ani też posła Towarnickiego, którzy dostali się na listy ludowe ze względów konieczności finansowych nie stanowi jasnych stron ruchu ludowego.

A więc najprzód musimy uświadomić masy ludowe, że każdy ludowiec nawet najbiedniejszy musi przynieść swą cegiełkę do ogólnej budowy. Drugiem zadaniem powinno być wytworzenie większej ilości należycie przygotowanych przewódców politycznych z pośród chłopskich szeregów, gdyż doświadczenie uczy, że tak jak inteligencja ludowa daje się często łamać, ponieważ jest chronicznie zależną od każdego regime'u, tak znowu wielu polityków ze sfer ludowych szwankuje z powodu braku wyrobienia charakteru i często robi rozłamy lub apostazje nie tylko dla zadowolenia ambicji, ale bardzo często nawet dla materjalnej drobnej korzyści, cośmy nieraz widzieli w czasie ostatnich wyborów.

Bardzo często narzeka się w Polsce na to, że ruch ludowy płynie u nas aż trzema korytami. Zdaje mi się jednak, że nie jest to największem nieszczęściem, bo zasadą strategiczną Napoleona była zasada „osobno maszerować, a razem bić" i kto bliżej przyglądnie się naszym stosunkom, przyznać musi, że jest u nas miejsce na dwa stronnictwa ludowe, które powinny rywalizować między sobą w trosce o dobro ludu, natomiast wprost katastrofą jest dla nas nienawiść i złośliwość z jaką się te stronnictwa nawzajem zwalczają, i te strugi błota, które na przewód-

ców ruchu ludowego wylewają konkurenci pracujący na tem samem polu. Kto zdoła do ruchu ludowego wprowadzić kulturę obywatelską, która dla dobra wspólnego każe ograniczyć swój bezwzględny egoistyczno-partyjny interes, ten zdoła wprowadzić ruch ludowy wogóle na należyty poziom, a jest to zadanie — którego lud stanowczo się domaga od swoich przewódców.

Ks. Panaś.

BUDOWAĆ A NIE BURZYĆ

Stan, w jakim się znajduje obecnie ruch ludowy jest wprost rozpaczliwy.

Rozbicie, ujawniające się w życiu politycznem, spowodowało rozbicie wsi, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym, doprowadzają w konsekwencji do tego, że wieś przestaje być potęgą, schodząc do roli kopciuszka, a ideologja ludowa staje się narzędziem politykierstwa, wygrywania się i licytowania sie wzajemnego.

Ideologja ludowa nie służy dziś interesom całej wsi i odpowiadającemu jej życiu gospodarczemu i kulturalnemu. Wglądnięcie głębiej w życie polityczne niektórych stronnictw ludowych, utrwala nas w przekonaniu, że egzystencje swą opierają wyłącznie na chwilowych zdobyczach i posunięciach, nie licząc się z przyszłością.

Cóż się czyni dla utrwalenia ideologji i podniesienia wsi pod względem gospodarczym i kulturalno-oświatowym?

Miejmy odwagę powiedzieć sobie prawdę: niewiele dokonano na tem polu, ba, nawet nikt nie stara się głębiej nad tem zastanowić, jak tego dokonać.

Gorzej, bo do spokojnej wsi wprowadza się nienawiść, przez demagogiczne licytowanie się obozów ludowych i szkalowanie wzajemne.

Czas skończyć z tem — czas największy podnieść wieś z poniżenia, zjednoczyć ją i rozpocząć rzetelną pracę dla wsi i odrodzenia ruchu ludowego.

Prawda—niby zjednoczeniem ruchu ludowego zajmowano się oddawna, lecz co czyniono? Przeważnie owa chęć jednoczenia była jedynie przynętą, dającą bogaty połów korzyści osobistych.

Tych, którzyby uczciwie tę sprawę stawiali, było tak niewielu, to prawda, że każde usiłowanie skonsolidowania ruchu ludowego natrafiało i natrafia, z jednej strony na złą wolę przywódców grup, z drugiej strony na zdezorjentowanie mas. Widocznie są ludzie, obawiający się wsi zjednoczonej, silnej i świadomej swych celów, widocznie boją się, aby nie stała się jedynym twórcą życia państwowego i gospodarczego.

Nic też dziwnego, że coraz to nowi „apostołowie" i obrońcy wsi pojawiają się żądni jedynie wybicia i mącenia wezbranej fali ruchu ludowego.

Stwierdzić jednak należy, że niema zasadniczych różnic pomiędzy istniejącemi obozami ludowemi. Interes chłopa jest jeden w tej, czy innej dzielnicy.

Chłopa nie obchodzi, kto będzie stał na czele, ale interesuje go sprawiedliwy podział ciężarów i to, by interesy gospodarcze rolnictwa nie były traktowane po macoszemu, chce kultury rolnej, życia spółdzielczego, by kształcenie zawodowe młodych rolników, pod-

noszenie świadomości obywatelskiej wśród najszerszych mas ludowych — było realizowane. To są postulaty wsi. Czy dla powyższych nie można wytworzyć wspólnej platformy dla współpracy wszystkich grup ludowych? Można i to bardzo łatwo. tylko należy zdobyć się na odrobinę dobrej woli. rzetelnego pojmowania interesu wsi i pozbycia się często nieuzasadnionego antagonizmu i ambicji.

Wyłączyć poza nawias to wszystko. co jest nieistotne. to co nas dzieli i różni. Usunąć tych. którym nie na rękę jest wieś potężna i rozumna. — ludzie dobrej woli niech podadzą sobie bratnie dłonie do budowania wielkiego gmachu. któremu na imie potężna Polska Ludowa.

Niech polityka nie będzie celem. lecz środkiem wiodącym do celu—do tworzenia lepszej świetlańszej przyszłości dla wsi i państwa.

W. Banaczyk
prezes O. Z. A. M. L.

PRZYSZŁOŚĆ RUCHU LUDOWEGO

Wiek dwudziesty stoi pód znakiem coraz większego rozwoju filozofji społecznej. Myśl ludzka. którą zawsze wabiła nieodgadniona istota bytu. zajmował wszechświat. coraz więcej zwraca się ku nadaniu form współżycia jednostek ludzkich. do ustalania pewnych systemów społecznych i wskazywania sposobów utrzymania równowagi pomiędzy jednostką a zbiorowością.

Zastosowana przez Marksa metoda naukowa do badania i rozstrzygania zjawisk społecznych. miała wielkie znaczenie w badaniach późniejszych i bezwątpienia nadal mieć będzie. jakkolwiek jego samego a w szczególności jego następców. zaprowadziła do dogmatyzmu. doktrynerstwa i dalekiego od życia teoretyzowania. Było to wynikiem zastosowania ówczesnej metody naukowej. ścisłej. bezwzględnej w uznawaniu pewnych prawd. do zjawisk żywych. skomplikowanych. krótko mówiac do życia społecznego. płynącego wciąż naprzód jak woda. Stąd dzisiejsza utopja socjalistyczna istniejąca w teorji. a w praktyce dająca wręcz coś przeciwnego zamierzeniom. Przekonali się o tem sami praktyczni kierownicy partyj socjalistycznych i dziś czysta teorja służy im raczej do celów agitacyjnych i staje się środkiem używanym do zdobycia wpływów czy władzy. dla pewnych jednostek lub warstw społecznych.

W ostatnich dziesiątkach lat. począł budzić się nowy ruch społeczny. majacy żywe podłoże swej genezy. Budził się od dołu. pchany naprzód instynktem życia samego. Jest to ruch ludowy.

Początkowo powstaje jako wynik pewnych uczuć i myśli. zamykając się w sferze zainteresowań sobą samym. nie wychodząc poza interes i obronę jednej warstwy społecznej.

Ze zwróceniem się umysłów filozoficznych. ku sferom zagadnień społecznych. ruch ludowy znajduje także swoich teoretyków.

Myśl ludowa zaczęła szukać filozoficznych podstaw pod ruch ludowy. mówiąc ściślej pod ruch agrarny. rolniczy. Doświadczenia wojny światowej skierowały w tym kierunku jeszcze więcej umysłów. I dziś zagranicą mamy bogatą już literaturę agrarną. teoretyczną i praktyczną. mamy wspaniałe wyniki tego ruchu w praktyce — jeśli weźmiemy jako przykład tak wysuwaną u nas Danję lub

nawet Czechosłowację. Tam mamy specjalne katedry przy uniwersytetach poświęcone ruchowi agrarnemu.

U nas do tego stopnia nie doszedł w swym rozwoju ruch agrarny. I jeśli może dużo się robiło w kierunku ludowym. dużo politykowało. agitowało. chcąc stworzyć silne stronnictwo ludowe. mające silny wpływ na sprawy państwa. na jego strukturę gospodarczo-ekonomiczną, to jednak za mało się myślało naukowo o ruchu agrarnym. za mało poznawało się wzorów obcych. za mało starało się ugruntować w szerokich masach ludowych ideologję agraryzmu i wytworzyć jednolitą opinję o tych sprawach. Za dużo było domorosłych politykierów, często nie zdających sobie sprawy z ważności swego działania.

Wyniki tego stanu. dyletantyzmu w pracy dziś chłop trawi. Panujący obecnie zamęt pojęciowy i ideowy wśród ludu. we wszystkich prawie dziedzinach społecznych tak kulturalnycyh. jak materjalnych. tworzy u nas istny chaos walki i kucia czegoś co przyjść ma. Lud w całej swej masie, stojący jeszcze jako bierny rezerwoar sił społecznych, skupia siły duchowe i materjalne. w zamęcie tym przygotowuje się do roli. którą da mu przyszłość. Że nauczony przykrem doświadczeniem powolniej będzie wychodził na poziom pełnego życia społeczno-politycznego, to inna sprawa. Tem gruntowniej jednak przygotuje się do swego posłannictwa.

To też jeśli chcemy mówić obecnie o odrodzeniu ruchu ludowego w Polsce. nie możemy akcji tej obliczać na krótką metę. na lat kilka. lecz musimy zdać sobie sprawę, że proces przeobrażenia dzisiejszej maski wsi. ma być rozłożony na dłuższy czasokres. Musimy uświadomić sobie kierunki i drogi jakiemi przeobrażenia te ma się dokonywać.

Historja prób dotychczasowych nie pójdzie na marne. lecz stać się powinna matką nauczającą.

Pominąwszy stronę ideowo - programową. nieraz poruszoną w naszem piśmie. a dającą w ogólnych zarysach ideologję ruchu agrarnego. należałoby wspomnieć o sposobie przeobrażenia dzisiejszego stanu rzeczy. zapobieżenia dzisiejszej niemocy chłopa.

Na plan pierwszy wysuwa się wyrobienie i wykształcenie chłopa na aktywnego obywatela i człowieka kulturalnego. W stosunku do innych warstw społecznych. chłop pod względem oświatowym jest najbardziej upośledzonym. Brak mu tych warunków zapewniających oświatę. które mają zawsze do dyspozycji warstwy miejskie. Istnieje więc konieczność wzmożenia i zaprzężenia wszystkich sił do pracy oświatowej. uwzględniając kierunek oświaty ludowej. która idzie razem z ideologją ludową. Szerzenie ideologji ludowej na wsi. jest więcej koniecznem. niżby się to zdawać mogło. Chłop. którego wieki biły po plecach. wstydzi się przeważnie siebie. wstydzi się tego, że jest chłopem. I często się zdarza. że łatwiej znaleźć ideologję ludową w inteligencie. który ze wsi wyszedł, a nie zapomniał o niej. niż w tym. który interesem życiowym z wsią związany jest nadal. Zauważa się brak ambicji zawodu. brak zrozumienia swego stanowiska jako jednostki wobec społeczeństwa.

Są to te właściwości ideowe. które nadają człowiekowi mniej lub więcej zdecydowaną postawę wobec zagadnień życiowych i społecznych. Musimy wyrobić w chłopie poczucie własnej godności. godności swego zawodu. W naturze jego istnieje to poczucie. nie

zawsze jednak i nie wszędzie potrafi on uświadomić je sobie i stanąć na jego płaszczyźnie.

Pojęty przez nas program agrarny, nie ogranicza się do interesów klasowych jednej warstwy. Ruch, który budzimy ma tendencje dalej idące, niż określone w programach „najprawdziwszych stronnictw chłopskich". Ma ambicje ogólno-społeczne, ogólno-państwowe i ma zastąpić przestarzałe systemy socjalistyczne, czy inne.

Odnośnie do tego, musimy wyrabiać typ chłopa-obywatela, uspołecznionego, zdającego sobie sprawę z odpowiedzialności za własny naród i państwo, dla którego zawsze tworzy i pracuje i które mu zapewnia byt jednostki kulturalnej.

Musi on zrozumieć swój stosunek jako jednostki, do zbiorowości zorganizowanej, zdać sobie sprawę z harmonijnej współpracy z innemi warstwami społecznemi w dziedzinie ducha i materji.

Do tego iść musimy przez wytwarzanie jaknajliczniejszych zastępów inteligencji ludowej, która duszą i krwią, temi najsilniejszemi na ziemi węzłami związana z ludem, będzie jego myślą i sumieniem, będzie, zapładniającym masy, centrem pracy aktywnej dla dobra całości. Inteligencja ludowa, dziś istniejąca musi z tego zdać sobie sprawę, nakłonić się w stosunku do dzisiejszego stanu rzeczy na wsi i położyć śmiało czystą rękę na pulsie życia i w myśl ponadpartyjnej ideologji ludowej, prowadzić wieś do jutra.

Ogromnie ważną rzecz do spełnienia mają tu ci, którzy na wsi żyjąc, wyszli daleko ponad jej poziom dzisiejszy, wychowankowie uniwersytetów ludowych, nauczycielstwo ludowe i t. d.

Propaganda naukowa ideologji ludowej przez poważne wydawnictwa z tej dziedziny winna zdobywać też i miasto, tych, którzy ze wsią nie są bezpośrednio związani, winna zasypywać przepaść istniejącą pomiędzy wsią a miastem. Podnoszenie stanu oświaty wyrówna główne różnice kulturalne.

Pozatem czynniki decydujące dziś w państwie winny zrozumieć, że nie należy iść nadal po linji najmniejszego oporu w stosunku do naczelnych zagadnień społecznych. Osławiona u nas „reforma rolna", zamiast pozostawać w krainie „dobrych chęci" i pięknych słów, winna wynagrodzić wiekowe krzywdy przeszłych pokoleń i to nie z tej racji, by cokolwiek wynagradzać — nawet krzywdy — lecz z tej, że najwyższy czas, zacząć przebudowywać w kierunku racjonalnym ustrój nasz gospodarczy.

Poco spóźniać się w rozwoju ogólnym?...

Zaczęłoby się tworzyć i kształtować nowe społeczeństwo, o nowych, nieznanych dotychczas wartościach twórczych, w nowym, a dużo obiecującym kierunku.

Streszczając myśl przewodnią powyższych wywodów w ogólności, stwierdzić należy, że praca nad odrodzeniem ruchu ludowego w Polsce iść winna w trzech zasadniczych kierunkach: w kierunku naukowego rozstrząsania zagadnień ruchu agrarnego i dochodzenia do pozytywnych wyników; podawania ogółowi teoryj opartych na doświadczeniach życia społeczno-gospodarczego; na wzmożonej pracy oświatowo - ideowej wśród ludu, w kierunku kulturalnym i zawodowym; przez realizowanie i wprowadzanie w życie najistotniejszych kwestyj agrarnych.

Co do ostatniego, przypomnieć wypada, że nie leży to tylko w interesie samego ludu jako warstwy społecznej, lecz w interesie na-

rodu i państwa, które ma utrzymać swój byt i co najważniejsza. znaleźć warunki trwałego rozwoju.

Aby w przeciwnym razie, żywioły społeczne istniejące w czasie a rozbudzone już obecnie, nie doczekawszy się rozwiązania kwestji ich życia i bytu, nie mogąc korzystać z pełni praw człowieka i obywatela, nie znalazły samoistnego wypływu z ram, dziś je wiążących i nie zaprzepaściły wyników długoletniej pracy.

Nie można aż do znudzenia ufać bezgranicznej cierpliwości chłopskiej i jego powolności społecznej.

S. Malawski — Lwów.

BUDUJMY OD PODSTAW

Realizm polityczny nakazuje uznać, że system rządzenia stworzony przez przewrót państwowy z maja 1926 r., nie jest jedynie przypadkowym wybrykiem historji: bieg życia narodowego nie był w tym wypadku chwilowo wykrzywiony, by potem powrócić do poprzedniego łożyska, ale został celowo zeń wyprowadzony i zwrócony w nowym kierunku, gdzie począł żłobić sobie zupełnie nowe koryto: przewrót 1926 r., jest wydarzeniem dziejowem, stwarzającem pewną konkretną i — w aktualnych granicach prawdopodobieństwa — utrwaloną rzeczywistość, z którą, niezależnie od stosunku do jej treści — trzeba się poważnie liczyć.

Tę rzeczywistą sytuację należy też brać za punkt wyjścia do określenia stanowiska ruchu ludowego i jego roli, — wystrzegając się pryncypjalnych marzeń o jakiejś restitunio in integrum z przed zamachu stanu, które, prawniczo uzasadnione, a uczuciowo zrozumiałe — byłyby politycznie złudne, bo choć historja podobno się powtarza, ale też nigdy nie wraca: z podręcznika jej można wyrwać kilka niemiłych kartek, ale nie można z niej samej wyrwać kilku lat życia. Wolno się z tem życiem nie pogodzić, ale może właśnie dlatego nie wolno o niem zapomnieć.

Nie wolno zapominać zwłaszcza przedstawicielom ruchu ludowego, przeciwko któremu akcja zamachowa była skierowana. Pamiętać winniśmy, że panujący dziś system powstał ze zbrojnego przeciwstawienia się rządowi, na czele którego stał przedstawiciel szerokich mas ludowych, i to nie przypadkowy, ale jedyny, jaki je na czele rządu zawsze reprezentował. Przeciwko niemu kierowano wszystkie elementy uczuciowe zamachu. Ulica warszawska w dniach majowych, kto wie, czy nie częściej wołała potępieńcze „Precz z Witosem“, niż egzaltowane: „Niech żyje Piłsudski“! Ta wielka, w kilku dniach skoncentrowana tragedja narodowa przybierała szczególną siłę tragizmu w zestawieniu załamania bohaterów — z ich „winą“ historyczną.

Spójrzmy na tę „winę“. Przewrót odsuwał od władzy obóz, który położył fundamenty pod budowę państwa. Potępiał tę warstwę społeczną, która swym znojnym potem i ofiarną krwią cementowała jego gmach. Wyklinał ludzi, którzy w najgroźniejszej chwili okazali się niezbędni dla obrony ojczyzny.

W interesie ścisłości naszej orjentacji nie powinniśmy ulegać egzageracji i wmawiać w siebie, że tylko lud stworzył Polskę niepodległą. Ale w interesie prawdy historycznej trzeba stwierdzić, że lud dał pod-

stawę do pracy innych warstw społecznych, że lud stwarzał grunt, na którym dopiero mogły wyrastać zasługi całego narodu. Z chwilą powstania niepodległego państwa lud polski wziął na siebie największy ciężar odpowiedzialności za losy Rzpłtej. Było to nietylko następstwem osłabienia wszystkich innych elementów, ale jednocześnie konsekwencją najczynniejszej roli ludu w odbudowie państwa.

Przedstawicielem ruchu ludowego w czynnej pracy państwowej było głównie Polskie Stronnictwo Ludowe, które (poza krótkiem ministerjum p. Poniatowskiego w resorcie rolnictwa), wyłącznie reprezentowało masę ludową w rządzie (wszystkie gabinety parlamentarne) i grało decydującą rolę w sejmie, zwłaszcza w ustawodawstwie agrarnem. Zajmując pozycję środkową miało sytuację szczególnie wpływową. Było t. zw. „języczkiem u wagi". co ze złośliwością mu wypominano. Śmiem twierdzić że termin ten określa rolę P. S. L. właśnie bardzo zaszczytnie. Języczek u wagi — to przecież czynnik *równowagi*.

Ośmioletnia intensywna praca największego stronnictwa ludowego wyczerpała jego siły. Trzeba zaś uświadomić sobie, że nie było ono, jak cały zresztą ruch ludowy, dostatecznie przygotowane do tej wielkiej misji, którą ofiarnie wzięło z rąk historji. Zjawisko to, najzupełniej zrozumiałe, musi nas naprowadzić na pozytywne wnioski bieżące.

Ruch ludowy jako całość, a P. S. L., specjalnie, jest dziś odsunięty od wpływu na władzę.

Nie uważajmy tego za nieszczęście.

Przeciwnie, w głębokiem przekonaniu o dobrze spełnionym obowiązku wobec państwa, skoncentrujmy naszą myśl i wysiłek na wewnątrz. Musimy wykonać pracę od podstaw, której nam wieloletnia służba państwu dokonać nie pozwoliła.

W tych warunkach winniśmy całkowicie przeobrazić zasadniczy stosunek do problemu władzy.

Polityka ludowa, zwłaszcza P. S. L., regulowana była pod kątem widzenia sprawowania władzy. Była to konieczność, ale konieczność szkodliwa. Wpływu na państwo trzeba bowiem szukać od dołu, a nie od góry. Władzę formalną trzeba opierać na władzy moralnej nad społeczeństwem. Trzeba organicznie rozwijać swą siłę ideową i polityczną, by wbrew niej państwo nie mogło być rządzone, a nie mechanicznie nadawać kierunek narodowi, przez piastowanie najwyższych urzędów. Tę rolę zostawmy dziś komu innemu.

Celem naszych wysiłków czyńmy nasz program: jego „upełno-ideowienie" (o ile tak per analogiam wolno powiedzieć) i oparcie na kadrach mocnych charakterów. Straćmy z oczu władzę. Dążenie do niej, jako podstawa politycznego działania powoduje bowiem dwa przeciwne sobie, ale jednako szkodliwe nastawienia praktyczne: normalną opozycję przeciw aktualnemu rządowi — albo kompromisowe poszukiwania modus vivendi. Pierwsze musi przyjmować za cel objęcie po tym rządzie władzy, co przeczy realizmowi w ocenie sytuacji; drugie ma na celu dojście do wpływu na władzę drogą dopuszczenia do jej cząstki przez rząd, co sprzeniewierza się ideowości ruchu. A jedno i drugie w szkodliwy, nie waham się w dzisiejszym stanie rzeczy powiedzieć — zgubny sposób odrywa uwagę od zagadnienia głównego: od konsolidacji moralnej i politycznej ruchu ludowego. Do tego celu natomiast doprowadzi nas usilna praca wewnętrzna, praca przedewszystkiem nad rozwinięciem i pogłębieniem programu ludowego, objęcia nim wszystkich zagadnień narodowych i zgrupowania pod jego sztandarem zwartej

gromady ludzi zdecydowanych, którzy nie dla beneficjów władzy, ale dla solidarności z programem służyć będą naszemu ruchowi. Syntetyzując realizm (w ocenie położenia) z idealizmem (w motywach postępowania) stworzymy obóz ludzi wolnych i silnych, którzy w poczuciu swej godności ideowej z pobłażliwością patrzeć będą dookoła na bezprogramową pogoń za władzą — wiedząc, że przyjdzie czas, gdy ona sama wejdzie im w dłonie — ale nie będą to wówczas rządy silnej ręki, lecz silnej głowy.

J. Rogowicz.

NA FRONCIE

Kiedy w pierwszym numerze r. ub. „Młodej Myśli Ludowej“ jeden z autorów odważył się dotknąć kwestji klasowości ruchu ludowego, poruszyła się cała masa słów nieufnych temu pojęciu, wzbraniających się nawet wymówienia go. Rozumiem wyraźnie podłoże psychologiczne tej nieufności, oceniam cały tragizm — że użyję superlatywu — podobnej jednostki, która zamknięta w kolisku historycznych idej i poglądów, straciła odwagę postępowania z prądem rozwijającej się społeczności. Nie rozumiem jednak pleśni pańszczyźnianej, pasorzytującej na tych umysłach, niezdolnych nietylko pojąć i odczuć krzywdy, jaka się stała ludowi, ale nawet nie mających siły podnieść głowy i równo spojrzeć w oczy dawnemu panu, jako równi mu, jeśli nie wyżsi. Rzec choćby tak, jak opat Sieyès rzekł o stanie trzecim: „Więc stan trzeci obejmuje wszystko to, co należy do narodu, a wszystko, co nie jest stanem trzecim, nie może się uważać za naród“. Jako główna przeszkoda do uznania klasowości ruchu ludowego występuje—mam wrażenie—uczucie patrjotyzmu, kult solidarności społecznej dla urzeczywistnienia pewnych abstrakcyjnych celów. Filozofja polityczna nacjonalizmu opiera się na uczuciowem przywiązaniu obywateli do kultury narodowej, do tradycji. My nie negujemy tej wartości, która w rzeczywistości żyje, wszelako uzupełnić ją chcemy, raczej wytłumaczyć faktem, że przywiązanie do jakiejś idei następuje jedynie wtedy, kiedy ta idea jest naszem dziełem. W tem świetle nacjonalizm współczesny wydaje się jako teorja społeczna, manewrem defensywnym historycznej szlachty; to okopy św. Trójcy, zagrożone ze wszech stron, głoszą ludowi, że ich sprawa jest najważniejszą religją, w którą wierzyć jest moralnym obowiązkiem każdej jednostki. Tragizm duszy polskiej, wyrażony formą dramatyczną przez Żeromskieko w „Turoniu“, „Ponad śnieg bielszym się stanę“, zasadzający się na tem, że chłopi w pierwszym wypadku grabią mienie szlacheckie i mordują możnych i jak towar ich głowy odwożą do c. k. kreiskomendy, w drugim, że lud wita bolszewików jako „swoich“; tragizm ów wyda się również wytłumaczonym, skoro zważymy, że szlachta odsuwa ciągle chłopa od pracowiska kulturalnego, nie pozwala choć w minimalnym stopniu współtworzyć. Kult pańszczyzny wśród dziedziców był tak wielki, że nawet uniwersał połaniecki, stosunkowo liberalny, zawiera punkt, który głosi, że „lud wiejski powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać... włościanie nie mają się wymawiać od najmów potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatę.”

Zwolennicy rzekomej solidarności społecznej powołują się w argumentach na dzieło faszyzmu we Włoszech. Tamtejszy ustrój syndykalny, i w teorji narazie będący, ustrój korporacyjny opiera się jednak przedewszystkiem na presjach przemocy, czy to fizycznej, czy moralnej. Z niego, dla uspokojenia narodów ościennych, czerpią argumenty Niemcy dla swego imperjalizmu, do czego przyznał się jeden z profesorów, należący do miedzynarodowego ogniska badań nad faszyzmem. Zresztą największy ze wszystkich współczesnych Mussolinich, Benito włoski, kiedy jeszcze był wolnym człowiekiem, nie opętanym żądzą władania, mówił, że w społeczeństwie jedynie dobroczynnym jest antagonizm, współzawodnictwo, dziś wszakże wskrzesza feudalizm średniowieczny (nawiasem dodam, że faszystowski nawrót do średniowiecznej formy rządów i hierarchji jest oficjalnie rozwijany).

* * *

Ta mała dygresja potrzebna mi była nietylko jako obrona, wskazuje ona, jakiemi drogami kroczy ruch ludowy.

Ruch ludowy jest ruchem nietylko ściśle politycznym, w znaczeniu organizowania masy dla urzeczywistnienia pewnych założeń partji, dla przeprowadzenia takiej lub innej doktryny ustrojowej, abstrakcyjnie postawionej, nawet nie ruchem ściśle zawodowym, w znaczeniu pracy nad podniesieniem gospodarczem wsi, co jednostronnie pojęte, sprowadzałoby się do ograniczenia społecznej roli wsi, ani nawet ruchem jedynie oświatowo-kulturalnym, jako cel obierającym sobie t.z.podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego, co w pewnych wypadkach sprowadziłoby absolutny bezład, jako tłoczenie z góry różnych pojęć, nic nie mających wspólnego z potrzebami wsi. Jest on w szczegółach tem wszystkiem , ale najwyższą myślą jego—to stać się ruchem kulturalnym, jeśli kulturę pojmiemy jako całość pewnych idej, związanych dążnością do wyzwolenia człowieka, dania mu możności pewnego rozwoju. Błędem naszym nie do darowania byłoby, gdybyśmy ruch nasz pojmowali jako grę polityczną. Wtedy wypruwa się z tej idei pierwiastek niezależny od codziennej konjunktury na giełdzie, strąca się ten zaszczyt niewyrażalny, który można jedynie wyczuć jako siłę.

Pytanie, jaką będzie ta inna kultura ludowa, kultura przyszłości, wprawia nas w zakłopotanie. Na takie pytania niema odpowiedzi Pomijając ten fakt, że przynależymy uczuciowo do tworzącej się przyszłości stąd nie potrafimy się wzbić na takie wyżyny objektywnej introspekcji, by rozumowo określić drogi wychodzącej z nas przyszłości, trzeba stwierdzić, że wogóle wszelkie próby racjonalistyczne, usiłujące określić, jaki będzie ustrój przyszłego państwa agrarnego, jaki ustrój społeczny będzie najbardziej odpowiadał rolniczemu charakterowi społeczeństwa, trafiają w próżnię, mogą mieć znaczenie jedynie jako pewne kształty myślowe mniej lub więcej zgrabne. Pojęcie kultury jest tak szerokie, że ludzie zajmujący się tem zagadnieniem podsuwają jej jako istotną treść wszelkie możliwe do pomyślenia pojęcia. Obejmuje ona wszystkie dziedziny życia zbiorowego i indywidualnego: gospodarstwo, politykę, sztukę. Istotnem wydaje mi się tu, nie sama szczegółowa treść, ale stosunek między temi szczegółami, czyli niejako architektura. Wchodzi tu w grę konieczność wiązadeł takich a nie innych, następstwo, wynikanie: pewne instytucje prawne istnieją jako nieodłączne przy pew-

nych również określonych pojęciach moralnych. Ustrój polityczny i społeczny wypływa z rozwoju ekonomicznego, sztuka żyje na gruncie pewnej psychiki określonej gospodarstwem, prawem. Proces wzajemnego przenikania. To zjawisko obserwujemy w dziejach ludzkości, gdzie pewne okresy kultury posiadają jakby swoją emanację, atmosferę odróżniającą je od innych, atmosferę, którą zdołalibyśmy nazwać jednem zdaniem. W tem właśnie tkwi trudność określania szczegółowego przyszłości: dowolność zagraża każdemu umysłowi.

Bardziej bliskiem celu wydaje mi się badanie obecnej sytuacji, ulepszanie stosunków przez dokładną znajomość teraźniejszości, a nie aprioryczne stawianie kwestji na daleką przyszłość. To nie wyklucza jednak tego, że w duszach wytwarzamy sobie najogólniejszą formę przyszłej kultury, co zwłaszcza ma znaczenie jako czynnik wychowawczy, mobilizujący zapał, wiarę, poryw wszelki, co utrzymuje moralną podniosłość każdego ruchu.

Jeszcze raz zadając sobie to pytanie, jaką ma być przyszła kultura ludzkości, kultura Polski, musimy postawić sobie do rozwiązania dwa zagadnienia: 1-o czy istniejąca kultura już nam nie wystarcza, czy ona faktycznie jest niezdolną tworzyć życia; jest to zagadnienie warunków przedmiotowych nowej kultury; 2-o czy są warunki podmiotowe nowej kultury, t. zn. czy warstwa społeczeństwa podejmująca tę rolę, jest istotnie na tyle dojrzałą historycznie, by móc podołać temu dziełu.

W obecnym czasie po pismach, na zebraniach, w towarzystwie wiedzie się dyskusje na wszelkie możliwe tematy, dające się wycisnąć z przeszłości i smutnej teraźniejszości. Każdy z zabierających głos, uważa się conajmniej za rewelatora, odkrywcę nieznanych dróg; manja prześcigania się w odkrywaniu rzekomo nowych idej; manja rekordów myślowych, pojętych abstrakcyjnie, samych dla siebie, bez rzetelnej troski o dobro społeczeństwa ma coraz więcej zwolenników ćwiczących się w tej sztuce .Któż uwierzy, że dyskusje na temat naprawy konstytucji, nieraz dziecinne w wierze w swą nieomylność, tak cuchnące książką, kompromisem z historją, tchórzostwem, owiane są naprawdę szczerą myślą o poprawie losu człowieka, czy myślicie, że owe demokratyczne, socjalizujące hasła, rzucane rozrzutnie po ulicach, to walka istotna o wyzwolenie człowieka? Co gorsza: te nienawiści, walki, konkurencje nie istnieją w masie, brak w niej wyścigu społecznego, chęci zdrowej walki; walczą jedynie, tak dla sportu i pewnej samoułudy walczenia z czemśkolwiek. te t. zw. „wyżyny“, ludzie wyrzuceni na czoło pewnych grup, opętani walką na głosy, osobiste zaszczyty, pozbawieni perspektywy historycznej. Nadto tworzeniem przyszłej struktury społecznej zajmują się ludzie, których idee lęgły się w samotności, atmosferze wolnej od powietrza; noszą przez to znamię ruin: lub w najlepszym razie spalają się same w sobie. Niema właściwie u nas dyskusji społecznej, jeśli pod zagadnieniem społecznem (polityki społecznej) będziemy rozumieć nietylko sprawę własności, spadkobrania i wolności mowy, ale nadto kwestję stosunku warstw społeczeństwa, klas, do kultury ogólnej. Łatwiej jest bowiem dawać projekty zmiany konstytucji, czy to w stylu faszyzmu, czy demokracji. łatwiej bo pracuje tu wyłącznie umysł, zdolność kombinowania, ustawiania pewnych formuł, gdy tymczasem jeśli chodzi o sprawy społeczne, o sprawy kultury ludzkiej, to nic tu nie zrobi racjonalizm. nie wy-

starczy inteligentna djalektyka: trzeba mieć intuicję, zdolność wyczuwania wewnątrz własnej duszy tego prądu łączącego serca wszystkich ludzi.

Ruch ludowy, wieś, jest tą siłą, która bez nienawiści, chęci zemsty, bez szumnych proporców, w cudnych, najbardziej człowieczych sprawach, prze naprzód, łamiąc wszelkie tamy.

Jeśli coś przedewszystkiem wymaga pewnego zmodyfikowania dla dobra ruchu ludowego i Polski, to w pierwszym rzędzie kwestja „narodu". Niewola nasza skupiła istniejącą wówczas energję koło tego właśnie pojęcia, w obronie przed germanizacją, rusyfikacją i austrofilstwem. Naród jest to skupisko historyczne ludzi o jednym języku, obyczajach wierzeniach, kulcie przodków; skupisko utrzymujące się poczuciem t. zw. „wspólnoty kulturalnej", według słów jednego z teoretyków w tej materji. Tymczasem dziś życie wysuwa na czoło zagadnienia sprawę sprzecznych interesów różnych warstw (chłop, robotnik, mieszczaństwo). I tu stoimy przed nową trudnością: historyczny kult „narodu", w którym nierozerwalnie związaliśmy takie nakazy moralne jak miłość wszystkich stanów w jednej idei abstrakcyjnej Polski, wzniosłość ofiary z własnej biedy dla dobra narodu, posłuszeństwo ślepe, uznanie hierarchji społecznej dziś zdają się być podważonemi przez nową rzeczywistość. Podobnie sprawa ma się z pojęciem „państwa", którego dobro jest najwyższym nakazem moralno-społecznym w pracy wszelkiej jednostki czy organizacji. Państwo określa się władzą, prawem i terytorjum, z których dwa pierwsze ulegają postępującym zmianom. Powołując się więc na dobro państwa, akceptujemy niejako istniejące zło, uważając je za malum necesarium. Ruch ludowy przyjmuje oba pojęcia, które są wytworem niepodlegającej żadnej dyskusji rzeczywistości, ale przygotowuje się do wzięcia pełnej odpowiedzialności za los Polski. Stanowisko polskiego socjalizmu wyrażone przez M. Niedziałkowskiego w słowach, że „kultury klasowe nie są ani przeciwstawieniem ani uzupełnieniem kultury narodowej i stanowią one jej poszczególne epoki", stanowisko deterministyczne, zmieniamy w ten sposób, że uznajemy ciągłość twórczości kulturalnej, w której wartościowe pierwiastki jednej epoki kultury bezsprzecznie przechodzą na własność następnej, jednak postęp kulturalny wzmiankowany jest pewną wymianą stanowisk, w której pewne grupy społeczne, dojrzałe historycznie, wzbogacają ogólny dorobek odrębnemi, właściwemi im jedynie wartościami. Tak w kwestji „narodu", właśnie ta wymiana jest dobroczynną, wyzwalając coraz nowe bogactwa języka, obyczajów, kultu.

Ruchem, który rości sobie pretensje do tworzenia kultury przyszłej jest w socjalizm. Żeby wskazać jego moralną słabość, uwydatnić ten moment, który niezdolnym jest według mnie tworzyć istotnego postępu, pozwolę sobie zacytować kilka słów K. Kautzky'ego z dzieła p. t. „Zasady socjalizmu" („Das Erfurter Programm"), napisanego jako komentarz do programu uchwalonego w Erfurcie przez niemiecką demokrację socjalną. Mowa o państwie przyszłości: „Nie wolność pracy, lecz uwolnienie od pracy, w wysokim stopniu umożliwione przez maszyny w społeczeństwie socjalistycznem, zapewni ludzkości wolność życia, wolność pracy w dziedzinie sztuki i nauki, wolność najszlachetniejszych rozkoszy". Robotnik przykuty do maszyny, która pozbawia pracę wszelkiej treści duchowej, wyrywa się z tej monotonności, „szuka prawdy, czyni to dla niej samej, nie zaś dla jakichś korzyści materjalnych. Dlatego też nie poprzestaje na jednej jakiejś niewielkiej dziedzinie: jego uwa-

ga zwrócona jest na wszystko: chce on pojąć całe społeczeństwo, cały świat; ze szczególnem zamiłowaniem zajmuje się zagadnieniami filozofji, metafizyki: często niełatwo bywa ściągnąć go z obłoków na ziemię"*). Nie trudno chyba zauważyć, jak beztwórczym byłby ów przyszły kwietyzm socjalistyczny, to straszne rozszczepienie życia robotnika na dwa ramiona: jedno martwe, przykute do maszyny, drugie wzniesione w niebiosa, nieskoordynowane organicznie z pierwszem. Nawiasem dodam, że nasz, polski socjalizm, po pierwotnej teorji posiada jedynie same słowa, terminy; jego aspiracje na temat „wyższej kultury i wyższej moralności wolnego człowieka" (program P.P.S.), są niewspółmierne z rzeczywistym układem sił, bowiem Polska nie rozwinęła tak przemysłu i handlu, by mógł istnieć potężny ruch proletarjacki, a reforma rolna w pewnej mierze, narazie w teorji, zabezpiecza przed proletaryzacją rolniczą.

Antytezą psychologji robotnika, określonej przez Kautzky'ego, jest psychologja ludu. Najważniejszym momentem jest fakt, że lud jest terenem pracy istotnie produktywnej, na którym pracownik jest odpowiedzialny za własne dzieło, ono stanowi jego własność, nietylko jako towar, lub produkt dla osobistej korzyści, lecz własność moralną.

Wszelkie myśli, czy uczucia, wyrastają na podłożu realnem, nie jako jego antyteza, czy paljatyw, lecz ogólny wyraz tej codziennej zapobiegliwości, związany nierozerwalnie z całością życia wolnej jednostki. Ludzkość, według słów Brzozowskiego, „dziełem swej swobody i samowiedzy ma się uczynić". — Tajemnicę wolnej, niezależnej pracy posiada lud. Oczywista rzecz, że nie marzymy o państwie utopji, w którem producent będzie równocześnie konsumentem, o idealnej, kulturalnej harmonji, bo życie jest życiem, i nieraz może nas jeszcze rozczarować. Chodzi o uwydatnienie faktu niewątpliwie istniejącego. Zanim będziemy blisko tej przyszłości, musimy przeprowadzić całą masę reform społecznych; obserwujemy, że obecny stan drobnych gospodarstw rolnych jest zaprzeczeniem wolności pracy, gdyż małorolny jest na drodze do proletaryzacji, rujnowany przez kapitalizm występujący czy to pod postacią lichwy, czy wreszcie nadmiernych podatków. Niedawne również lata wyostrzyły sprawę robotników rolnych, ustawowo dokładnie jeszcze nie unormowaną, rekrutujących się przeważnie z rodzin małorolnych. Represje stosowane przez dziedziców w stosunku do robotników rolników przypominają dobre czasy pańszczyzny. Również ważnem zagadnieniem społecznem jest rozmiar gospodarstw małych, które dopiero na podstwie obserwacji rzeczywistości należy formułować w pewne zasady.

Trzeba raz wreszcie uzgodnieć szczytną filozofję chłopską z życiem realnem. Ten moment w psychologji ludu, podkreślony przeze mnie ma znaczenie ściśle moralnie: „odrodzenie zaczyna się od serca, nie od rozumu, od charakteru, a nie od oświaty i sztuki, bo cechą odrodzenia są zmienione czyny, a nie zmienione opinje". (Szczepanowski). To jest najpierwsza prawda, realizowana na samodzielnem gospodarstwie wiejskiem, gdzie nie uczoność, książka pcha sprawę naprzód, ale umiłowanie i wiara w ziemię, ale poczucie pełnej odpowiedzialności za własną pracę, poczucie moralnej i prawnej własności nad własnym wytworem.

W współczesnej Polsce, gdzie roi się taka masa najrozmaitszych

---

*) Tłumaczenie polskie w wydaniu Towarzystwa Wydawnictw Ludowych w Krakowie r. 1906.

projekcików, umiejących oprowadzać po krętych ścieżkach teraźniejszości, gdzie znajomość błędnych dróg jest bezwątpienia większą niż zdolność wytyczenia nowych, gdzie jednak niema nikogo ktoby potrafił zaorać te kręte ścieżki, a wyciąć w przyszłości jeden szeroki gościniec, w takich czasach głos ludu, niemy, bezhałaśliwy, rozszerza się jako pełna afirmacja życia, kryjąca zadatki rodzimej twórczości.

Im bardziej będzie się umożliwiało przez ulepszanie obecnej sytuacji wsi wydobycie potencjonalnych wartości, tem szybciej zginie ów „turoń", uosobienie brutalności, zwierzęcości, która tak przerażała Żeromskiego.

Ta przyszła kultura a więc: prawo, gospodarstwo, sztuka tkwi już potencjalnie niejako w ludzie, zadaniem naszem jest wyzwolenie, dawanie możności pełnego rozwoju, swobody. Szczegóły takie, jak ustrój polityczny, prawo na zasadzie prawa jednorodności wyłonią się jako nieunikniona konieczność z psychiki ludu w pewnych określonych kształtach, tworzących jedność kulturalną, której styl będzie się określał pełnią odpowiedzialności moralnej jednostki za własne dzieło.

Andrzej Pawlik.

Sierpień 1928 r.

PODWALINY PRZYSZŁOŚCI RUCHU LUDOWEGO

Chwila, w której żyjemy, znaczy się dla naszej kultury narodowej przełomem. Olśnieni i zdziwieni wolnością, zawiedzeni w nadziejach, jakie w tej wolności pokładaliśmy, widzimy, że coś się w naszych oczach bezpowrotnie zapada, że jakieś ziarno nowego dnia pęcznieje. Wsłuchujemy się w tętno tego pęcznienia i niewiele dosłyszeć możemy.

Razem z Polską niewolną schodzi w przeszłość dawna kultura. Czy dzień dzisiejszy świtem nowej? Jeszcze nie. Jeszcze przedblasku nowej niema, jeszcze pogłosy starej nie ścichły. A jaką będzie nowa kultura, kto w niej odegra pierwszą rolę. Kto powie słowo, które będzie złomem węgielnym pod Nowy Dom?

Śmiem twierdzić, że jedynie zdolnym do wypowiedzenia Nowego Słowa, do tworzenia nowej kultury jest lud polski. Na gardle starej kultury szlacheckiej nikt nie zaciska palców buntowniczych, kultury urbanistycznej nikt nie tłumi—a jednak nowa krew, tętniąca w żyłach nowych ludzi-twórców, rozpiera stare formy, dławi niemoc i drobiazgowość, gniecie zaduch i pleśń. Jeszcze ta krew starem płynie łożyskiem, ale czujemy, że jej w niem zaciasno. Kiełkuje ziarno kłosów, które rozniosła wichura i które ziemia wchłonęła — aby zazielenić się świeżą i młodą runią.

W tem kiełkowaniu nowej myśli, nowego słowa — widzę najpotężniejszy element siły ruchu ludowego. Jest on bowiem zadatkiem nowego dnia — „kultury ludowej". Jaką będzie ta kultura trudno dziś powiedzieć. To jednak powiedzieć można, **że będzie.** Wyczuć można jedynie, co może stać się jej podstawowemi składnikami i czynnikami.

Kultura ludowa przetworzy wszystko w kierunku uproszczenia i zbryłowacenia form: myśli, słowa, płaszczyzny. Skrócony sposób

rozumowania. bezpośredniość odczuwania. irracjonalizm miejsca i czasu—oto najbardziej zasadnicze cechy. znamionujące twórczość ludu. Po tej linji pójdzie nowy ruch artystyczno-kulturalny.

Wielką i znamienną cechą psychiki ludu — jest poczucie wolności. Nie zgodzę się nigdy na to. że. nawet w najgorszych warunkach żyjący. chłop jest typowym przykładem niewolnika. Chłop. zależny jedynie od słońca i burzy. wyrobił sobie inne poczucie wolności. niż pozostałe klasy społeczne i to poczucie. połączone z odpowiedzialnością za gospodarowanie. czyni z niego element wysoce wartościowy przy przetwarzaniu kultury narodowej. te cechy wywierają silne piętno na chłopskim Czynie i Słowie.

Ostatnie wreszcie cechy: religja i organiczny związek z ziemią. będąc podstawą całego światopoglądu chłopskiego. są trzeciem ogniwem. zamykającem kolisko ogarniające całość cech które kulturę ludową znamionować będą.

Niech śpią spokojnie ci. którzy zamknęli ze zgrozy oczy. aby nie patrzeć. jak do życia narodowego wdziera się „chamstwo". Niech śpią spokojnie. Lud. wkraczając do kultury, niczego burzył nie będzie. Nie rozwali starych węgłów i na ich gruzach stawiać swych nie zechce.

Węgły kultury nowej stanąć muszą na nowej ziemi. Wielki zasób energji. która bezużytecznie w piersiach miljonów się marnuje. spożytkuje się na pracę twórczą.

Ten zasób energji (chwilowo tylko petencjonalnej) tkwiącej w ludzie — to najważniejsza i najmocniejsza podwalina przyszłości ruchu ludowego. Jeśli z dni dzisiejszych wyłoni się Nowe Słowo — to wyjdzie ono od ludu.

Partje polityczne dzisiejsze rozlecieć się mogą. rządy i stosunki polityczne przeminą ale ludu nikt nie cofnie z tej drogi. na którą On — Kolos się wtoczył i zwolna idzie. Zaleje On. jak rzeka. wszystko. przytłoczy sobą wczoraj i dziś. bo jest już teraz siłą kulturalną największą w narodzie — bo jest Miljon.

Stanisław Sakłak.

OGÓLNE FILOZOFICZNE PIERWIASTKI ŚWIATOPOGLĄDU LUDOWEGO

Na całokształt światopoglądu ludowego złożyły się różne czynniki. z których do najważniejszych zaliczyć należy czynnik religijny, chrześcijański, i pewnej mierze także pogański. historyczno-społeczny i środowiskowy. Religja wpłynęła na zabarwienie najwyższych zagadnień. dotyczących powstania i celu wszechrzeczy. a wspierając się na gruncie etycznym tem samem zadecydowała o jakości filozofji woli. Z jednej strony najwyższy stopień w chierachji społecznej na jakim znajdował się chłop w czasie wielowiekowego poddaństwa. następnie warunki geograficzne i związany z niemi rodzaj zajęcia złożyły się na drugą część psychiki ludu.

W ogólnych swych założeniach światopogląd ludowy wykazuje ten sam charakter. jaki cechuje stosunek człowieka do świata w okresie pierwotnym. przedfilozoficznym. jeżeli weźmiemy pod uwagę to. iż krytyczne wchodzenie w sferę zagadnień par excellence filozoficznych.

naiwna wiara w rzeczywistość świata fizycznego i transcendentalnego, we właściwem znaczeniu wyrazu filozofją nie jest. Na tym poziomie myśl nie wyzwoliła się jeszcze w niewoli osądu społecznego. Czynnik tradycyjny i autorytatywny odgrywa tu rolę największą, w przeciwstawieniu do czynnika indywidualnego, który następuje na skutek spotęgowania się intelektu drogą podziału pracy i wytwarzania się coraz nowych rodzajów zajęcia i krytycznie odnosi się do prawd powszechnie wyznawanych. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w zależności umysłu ludowego od wierzeń religijnych. Religja z natury swej jest autorytatywna i utrwala się dzięki tradycji myśli społecznych. Tradycja ta opiera się na sankcji etycznej. bez której systemy religijne są nie do pomyślenia. Wrodzony człowiekowi pęd do uzyskania całokształtu poglądu na świat zaspakaja tutaj religja,wyręczając w tem zadaniu najbliższą sąsiadkę filozofję, z którą spotyka się na kładce wspólnych zapytań o początek i koniec wszechrzeczy. Opierając się na objawieniu, religja jest dogmatyczna, stąd może sam charakter myśli i poglądów u tych, którzy poza uogólnienia religji nie wychodzą. Z chwilą dopiero zróżnicowania się społecznego, każdy badawczy zmysł jednostki zaostrza się i intelekt wyzwala z pod wyobrażeń i umiejętności społeczeństwa pierwotnego, powaga autorytetu zostaje zachwiana. Wezbrany siłą indywidualizm. uzbrojony w krytycyzm, kusi się o naukowe rozważanie kwestji wszechświata . Lecz z tą chwilą również rozpoczyna się konflikt pomiędzy religją a nauką, kończąc się wcześniej czy później zwycięstwem tej ostatniej. Umysł wprawiony do ujmowania świata kategorjami religijnemi, staje się niedostępnym dla przyczynowego, naukowego interpretowania wszechświata.

Jak wyżej wykazałem. myśl ludu. pod pręgierzem kary zmuszona do posłuchu w sprawach religijnych kościoła, nie mniejszego ograniczenia doznaje, jeżeli chodzi o poglądy polityczne i społeczne. Wynika to z natury nastawienia polityki klerykalnej. która dzisiaj koliduje na wielu punktach z interesem politycznym ludu. Jak się stosunek ułoży w przyszłości pomiędzy temi sprawami. nie miejsce tutaj rozstrzygać. Że konflikt się zaognia — to fakt.

Szczytowym punktem metafizyki religijnej jest wiara w Boga i życie nieśmiertelne duszy. Chrześcijaństwo przyjmuje jednego Boga w trzech osobach. które lud pojmuje za trzy odrębne istoty (trializm), czemu zresztą sprzyja nadawanie odrębnych kształtów i atrybutów każdej z osób Trójcy. Ten antropo-i ornito-morfizm teistyczny, dowodzi z jednej strony pierwotności i naiwności w pojmowaniu Boga, z drugiej — ukrytej głęboko w naturze ludzkiej skłonności do urządzania stosunków w życiu pozagrobowem na sposób czysto ziemski.

Mając w umyśle gotowy na wszelkie zawołanie obraz Boga, jego wszechmocą i wszechobecnością tłumaczy lud wszystko — nawet zło grzechu(nieszczęścia jako kara boża), o ile ono nie jest złem moralnem (sprawcą grzechu jest djabeł). Stereotypowe formułki odpowiadają na pytanie o początku wszelkiego życia i jego przeznaczeniu. miarą moralności przykazania. opartego na sankcji nieba i piekła. Końcem życia będzie zrządzenie wyższe. sprowadzające koniec świata. Przesada impresjonistyczna w odmalowaniu tego strasznego widma o zmierzchu dnia i przy biciu dzwonów nieraz powodowała obłęd dewocyjnych jednostek z ludu.

Wiara w życie pozagrobowe. której genezę stanowi najprawdopodobniej naiwne przeświadczenie u pierwotnego człowieka o rzeczywi-

stości mar sennych (wiara w sny u dzieci!), jest jednym z najstarszych osądów społecznych. Na jego gruncie wyrosły systemy religijne, podające niezawodne recepty na osiągnięcie szczęśliwości wiecznej... Wartość prawdziwa życia poza grobem, wartość, której lud formalnie nigdy nie zakwestjonował, zmusza lud do ciągłej troski (szkoda, że czysto dewocyjnej!) o zapewnienie sobie korony niebieskiej z rąk Boga... W pojęciu życia wiecznego zogniskowały się wszystkie zarodki pragnień ludzkich, które, według powszechnego mniemania, rozkwitną w całej pełni blaskiem ideału dopiero w życiu przyszłem. Drugim momentem psychologicznym nieustannej myśli o nieśmiertelności duszy (właściwie: nieśmiertelności duszy i ciała!) i ukojeniu wiecznem jest trud i cierpienie człowieka na ziemi. Mylą się ci, którzy twierdzą, że ludowi wrodzona jest pobożność: modlitwa ludu — to skarga na ciężką dolę! Łzy bezradnego sieroty nie można brać za objaw zdrowy i objaśniać sprawy na korzyść systemu religijnego. Żaden z twórców, którzy lubili za temat swoich opisów obierać modlitwy ludu, nie wpadł na pomysł, ażeby stworzyć dzieło, w którem lud, świadomy swej mocy duchowej i materjalnej, nie giąłby się złamany przed „starym" Bogiem w zaświatach, ale w swej bohaterskiej piersi szukał i odnalazł Boga — prawdziwego!

Z okresu pogaństwa zachowała się jeszcze dotąd w pamięci ludu wiara w istnienie wilkołaków, upiorów i strachów („światła"). Teraz rzadziej się te zjawy wraże ukazują, ale nasi dziadowie dużo mieli do czynienia, w czasie nocnego pasania koni na ugorach, z miernikami, widzieli posuwające się „światła"... Kto wyszedłszy w nocy przed dom zobaczył w oddali „światło" i wyzywająco na nie zagwizdał, zjawiało się na gwizd natychmiast i na zatrzaśniętych ze strachu drzwiach wypalało ślad dłoni i palców... Niewątpliwie, są to, według ludu, duchy zmarłych, będące nie w porządku z niebem...

Animizm wyrósł z gruntu apercepcji zasadniczej, która wszelkie sprawy otoczenia przypisuje objawom woli samodzielnych przedmiotów. W ten sposób człowiek pierwotny ożywiał, na wzór własnych odruchów woli, cały świat. To odnosiło się do zjawisk, które leżały w zakresie jego oddziaływań. Zjawiska niedosiężone, nie leżące w sferze dla człowieka dostępnej, groźne, przypisywano woli bóstw lub też za samo bóstwo, tak się objawiające, uważano. W miarę opanowania sił natury i przyczynowego powiązania jej spraw znika politeizm. A wtedy pod wewnętrzną siłą parcia ku uzyskaniu zaokrąglonego poglądu na wszechświat, mając pierwszą przyczynę wszystkiego zakrytą przed oczami, na wzór tego, jak antropomorfizuje wszystkie zjawiska otoczenia, wyrażając je w postaci sądu, złożonego z podmiotu — ośrodka siły i orzeczenia — jej wpływu (słońce świeci), uważa człowiek wszechświat za objaw centralnej siły, którą nazywa „Bogiem". Do pojęcia Boga prowadzi go w swej konsekwencji wewnętrzne dążenie do doskonałości idealnej... Wysnuto stąd dalszy wniosek o wyjściu wszystkiego z Boga, celem życia uznano wędrówkę do Niego i ostateczne zlanie się z Nim.

Przywiązanie głębokie do Boga i wiara w Niego opiera się u ludu na nadziei osiągnięcia wielkich dóbr na ziemi i po śmierci za sumienne wykonywanie przykazań. Tego rodzaju ustosunkowanie się do Boga kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo kryzysu wszelkiej moralności, w razie zachwiania się nader kruchej podstawy całej metafizycznej nadbudowy religijnej. Gdzie wypełnia się dobro w celu uzyskania za nie zapłaty w takiej czy innej formie, nie zaś dla samego dobra, jako ideału, który sam za siebie płaci, tam niema mowy, o prawdziwym postępie

moralnym. objawiającym się w wyższem pojmowaniu własnej godności i w poszanowaniu godności ludzkiej w drugich. Na dowód tego dość będzie przytoczyć radosny objaw, który od kilkudziesięciu lat zaczyna wzbierać życiem: wpływ rozumnej oświaty na psychikę ludu. Czego nie dokonała religja przez setki lat, to poczyna w coraz większym stopniu osiągać rzetelne uświadomienie: wzrost poczucia szlachetnie i wysoko pojętej godności człowieczeństwa. Oznacza ona autonomję moralną i wewnętrzną samowładzę, a opiera się na zdobytem z biegiem czasów świadomem poczuciu wartości każdej osobowości ludzkiej. Według tego w każdym człowieku należy uznać wyobraziciela idei ludzkiej i uważać go za cel sam w sobie i wartość samą przez się. Gdy lud wzniesie się do zrozumienia tego najwyższego zadania, którego najgorętszym i najświadomszym propagatorem był Chrystus, a jakie czeka dzisiaj rozwiązania pozytywnego w życiu, — moralność jego zyska grunt trwały i niezawodny. Tutaj jest centralny punkt sprawy rozwoju wsi i ten należy sobie dobrze uświadomić, wybierając się do ludu z ideą nowego życia.

Franciszek Mleczko,
Kraków.

(dokończenie nastąpi).

DZIAŁ ARTYSTYCZNO-LITERACKI

U ŹRÓDEŁ

Kiedy roztrząsamy tak ważne swą doniosłością zagadnienia, jak przyszłości ruchu ludowego, przyszłości kultury ludowej i duchowego dorobku — zagadnienia ważne przez spełnienie w niedalekiej przyszłości decydującej roli w życiu państwowem narodu — należy poruszyć niemniej żywiołową kwestję, jaką, uważam, jest rola literatury a zwłaszcza jednej jej gałęzi — poezji. Dzisiaj, jak niektórzy sądzą, ma się ku schyłkowi starożytnemu światu pieśni.

Sądzą zaś z oznak chorobliwych: z chwilowego zaniemożenia wiecznie tworzącego ducha i z depresji mocy twórczej, objawiającej się spontanicznie, jak wyrzuty wulkanicznej lawy z tajnych głębin ziemi.

Poezja!

Dziś ogranicza się ona do mniej lub więcej udatnych wierszyków — czytanych przez ogół prawie że z uśmiechem pobłażania, ot tak jak się czyta udatną pracę wesołych dość zdolnych dzieci, lub i tak bywa, jak „poronione wytwory wyobraźni nierobów".

Winni tu sami twórcy!

Brak głębszej myśli, pogoń za sensacją i udatną tylko formą — oto w ogromnej większości — odrzuciwszy wszelkie sentymenty, przyznać musimy — główne cechy obecnej poezji.

Przyczyna?

Oderwała się zanadto od życia, zapomniała o posłannictwie — a co główniejsze o ziemi szarej sokach, jak pot czarny sączących się w codziennej trosce bytowania.

Nawrót do zdrowej ideologji życia, do nurtujących w głębi duszy porywów na miarę, niekiedy prometeuszowych czynów, oto cel najmłodszej poezji i jej twórców.

Nie należy coprawda szukać tego w zdegenerowanej masie dzi-

siejszej inteligencji — bo tam znajdziemy to, czego przejawem jest pieśń dzisiejsza — **pustkę.**

Ale chodźmy w poszukiwaniu dalej, do początków, do źródeł.

Woda zmącona w dolnym biegu, rozpłynie się w szerokiej fali morza — chcieć ją oczyścić próżny trud.

Ale chodźmy do źródeł — w nich zawsze spragniony znajdzie haust krynicznej wody, co w spiece południa nektarem niczem niezastąpionym się wydaje. Idźmy tam, gdzie zepsucie swej stopy prawie, że nie postawiło. Szukajmy zdrowej ideologji w ludzie.

Dla niego pieśń nie była pobudką grającą na żyłce namiętności przy brzęku kielicha w oparze unoszących się z czupryn gorących.

Dla ludu pieśń była nieodłączną częścią duszy.

Pieśnią żył i żyje — z nią idzie do pracy; w trudzie, co potem uperla spracowane członki, a dech wyziewem rozpalonego pieca czyni — pieśń była i jest tchnieniem ożywczego wiatru.

Nie poetyzowanie to ludowości.

Pieśń w ludzie tkwi tak głęboko, jak głęboko tkwi zamiłowanie do ziemi już nie rodzinnej, ale „wioskowej" nawet.

W niej też, w tej szarej ziemi i z niej rodzi się pieśń — umiłowanie jej, jak umiłowanie piękna i harmonji.

Tam drzemie zdrowa myśl, jak rodząca siła w niepozornej z wyglądu łupinie ziarna.

Myśl ta dotychczas objawiała się spontanicznie genjalnemi wyrzutami Kasprowiczów i Reymontów, ale nie zdołała okazać całej swojej głębi niewyczerpanych, ukrytych zapasów.

Wydobyć je, spleść w jeden splot zdrowej ideologji ludowej oto zadanie najmłodszych czasów i młodych twórców.

J. W.

STANISŁAW SAKŁAK.

O sadzeniu grochu

Groch się sadzi na wiosnę w pulchną ziemię, w grządki,
tyczki długie się robija, aby mógł za słońcem,
rozczapierzać dosyta swoich pędów końce,
gdy wyrośnie, zakwitnie — natury porządkiem.

Jak ci kwitnie... jak plamy na zieleni krwawe:
patrzą hardo te kwiaty w słońca oko ślepe;
— lepiej hardo na owoc czekać, stokroć lepiej —
niźli pełzać ukradkiem, jak powój po trawie.

W wilgną ziemię groch sadzisz... A ziarno spęcznieje,
w pocie ziemia ci rzuci het zieloną płachtę;
czyś się kiedy zadumał biedny człeku nad tem,
że przy grochu tym nawet nie rośniesz — szalejem...?

Ale wicher cię miota w odległe zakątki
nędzy świata, a słońce z twoich kroków szydzi,
chciałbyś przyróść do ziemi i nie iść już nigdzie,
obrość grochem zielonym jedną wąską grządkę.

Spłacze ci się nad grochem niebo w dzień niektóry,
do szaleństwa łodygi ciepłem się popiją;
ciebie jeno, twe serce oplątują żmije
tęsknić — co jest za słońcem jeszcze wyżej, górą?

Groch nie tęskni tak górnie, rozwijając pąki,
jemu słońce wystarczy, i woda, i ziemia...
Czemuż wczoraj ci wodę ON w wino zamienił...?
...Groch się sadzi na wiosnę w pulchną ziemię, w grządki...
10 stycznia 1929.

WAWRZYNIEC CHAMUŁA.

W izdebce

Niską izdebkę mrok zalega,
Zacisznie w naszej wiejskiej chacie...
Kołace tylko stary zegar,
Stary z lat dawnych mych przyjaciel.

Pod kapą suche szczapy płoną,
A gdy blask ognia ich przygaśnie,
Coś schyla głowę mą zmęczoną...
Marzę... śnią mi się dawne baśnie.

Poznaję siebie wśród gromady,
Mych rówieśników jasnowłosych,
Poznaję dwoje oczu śniadych,
Dwoje zbłoconych nóżek bosych.

Poznaję drobnych rączek dwoje,
Co to wyrosły dziś na ręce,
I z zawstydzeniem pewnem stoję,
Gdyż małe chłopię jest... w sukience.

Zaglądnąć w oczy i pogłaskać,
Złotą czuprynkę dziecka chciałem,
Minęła jednak WIELKA ŁASKA:
Przestałem żyć ja — dziecko małe...

I proszę, by mi Bóg pozwolił,
Znowu śnić dalej... oczy mrużę...
Chcę śnić o dawnej szczęsnej doli...
Chcę nowych złud JA — DZIECKO DUŻE...
W Ostrowiu, 1929.

W. J.

By być żniwiarzem...,

Błędne kurzawy
śnieżne rozwieje,
w świstach - poszumach codzień tan wiodą.

Lecz... usłyszałem w baśni nadzieję.
że znowu życie powstanie nowe.

Hen trzeszczą lody!
a rzeki w mowę
stugębną falą
dzwonią mi gwarną:

— Dziś trzeba siłę
zebrać mocarną!

Dziś trzeba siłę zebrać mocarną
w garść i jak kłosy, co się w sierp garną
zhardziałe życie
na pokos składać.

— By być żniwiarzem trza sierpem władać!
By być żniwiarzem trzeba skuć duszę
w jeden sierp krzywy.
co ogniem błyska...

Serce z granitu wykuć, bo w burzy,
jak pies niewolny skowyczeć z lęku
nie może!

A grzbiet, jak stalny pręt będzie giętki —
aby jak zioła
nie chwiał się w wietrze
i był igraszką gromów w czas burzy.

Żniwiarze! dumne unieśmy czoła —
w nas śpi zwycięstwo, a nie przed nami!
— gdy wiosna przejdzie, lato zawoła
w kosy zadzwonić trzeba!

SZTUKA GÓRALSKA NA PODHALU*)

Wśród prac o sztuce ludowej, wydanych ostatniemi czasy, żadna chyba nie jest pisana tak serdecznie jak „Sztuka góralska na Podhalu". K. Kietlicz-Rayskiego.

Na siedmdziesięciu dwu stronach swego dziełka roztacza autor przed duszą czytelnika obraz tej sztuki, która jest „pierwotna, dzika, tryskająca z pod palców napiętych energją twórczą a zmuszająca do ekstazy umysły proste i — artystów". (str. 56). Przelewa się z kart tej pięknej książki miłość i entuzjazm człowieka, który pokochawszy sztukę prostą i pierwotną, chce ją podnieść do wyżyn wielkiej sztuki narodowej. I opisuje swoje projekty, memorjały do Ministerstwa Kultury i Sztuki, zamierzenia wielkie znaczenie mające, ale niestety przez nikogo nie zrozumiane i nie poparte.

———————

*) „Sztuka Góralska na Podhalu" — Konstanty Kietlicz - Rayski. Lublin 1928 Skład Główny w Księgarni M. Arcta w Lublinie.

Odrodzenie i podniesienie sztuki ludowej widzi artysta nie w tej zwykłej drodze „tłumienia iskry bożej“, by ją znowu zdala od jej naturalnego podłoża rozdmuchiwać, ale w rozwijaniu sztuki istniejącej, w zainteresowaniu nią społeczeństwa. Jednak „my wciąż jesteśmy ślepi, jak kocięta w siódmym dniu po narodzeniu. i węszymy naszej Matki, mlekodajne cycki, ale urody jej spostrzec nie jesteśmy w stanie“. (str. 59).

Książka K. Kietlicz - Rayskiego dorzuca dużą garść wiadomości do poznania właśnie tych soków płynących z piersi ziemi. W skromnym dorobku pracy nad zbadaniem źródeł naszych natchnień z tęsknot prawiecznych ku Pięknu i Prawdzie wyrosłych. a korzeniem wpijających się w Ziemię, książka ta — skarb to niemały.

KRONIKA

Z „BRATNIEJ POMOCY“ S. U. W.

Walne zebranie członków „Bratniej Pomocy“ S.U.W. w dn. 24 lutego b., trwające blisko 20 godzin, było terenem zaciekłych starć młodzieży wszechpolskiej z ugrupowaniami centro - lewemi (Zrzeszenie Akad. Kół prowincjonalnych, Młodzież Demokratyczna, Socjaliści). Kolosalny wprost wzrost opozycji zaskoczył młodzież obwiepolską, walczącą metodami najgorszych „obyczajów sejmowych“, pod komendą przeróżnych pajaców, laską wskazujących, kiedy robić „klakę“, głosować, a kiedy gwizdać! Oczywiście, że i opozycja nie grzeszyła zbytnią kulturą parlamentarną (zorganizowano obstrukcję ze śpiewami: „Nie rzucim ziemi“, „Brygada“, „Pije Kuba do Jakóba“), wszelako wysunęła kilka rzeczowych haseł w sprawie opłat akademickich, czynszu na N.K.A. autonomji domów akademickich, nieznaczną większością poziomu obalonych przez korporancką reakcję. Prezesem Bartniej Pomocy został wybrany kol. Prószyński. - b. prezes zdyskredytowanego formalnie Sądu koleżeńskiego I instancji.

Stali bywalcy od kilku lat zebrań Bratniaka stwierdzają ogromne obniżenie poziomu obrad, brak wybitnych mówców, rozpanoszenie demagogji.

LEGENDY I MANJACTWO

Zawsze lepiej mieć parę koników. lub legendę: Jest kogo ujeżdżać, łatwiej ogłupiać „masy“, łatwiej zakończyć uroczyste przemówienie. Młodzież Wszechpolska. obwiepolska, powiedziała: „Wy macie Piłsudskiego, międzynarodówkę: i my też: Dmowskiego“. Możnaby to darować! Ale pod kątem widzenia ograniczonej polityki dobierać się do literatury, klasyfikować wielkich twórców na „naszych“ i wrogów — to albo objaw zorganizowanego manjactwa, albo ograniczenia — co zresztą na jedno wychodzi. W Nr. 1-2 „Akademika Polskiego“ z roku bież. znajdujemy sprawozdanie z IV kongresu Młodzieży Wszechpolskiej z tekstami przemówień. Inauguracyjne przemówienie wygłosił p. Janusz Rabski. W wspomnieniach pośmiertnych o Tych, co odeszli od nas nazawsze, mówi mówca o Reymoncie, Kasprowicza i gen. Rozwadowskim (a gdzie Zagórski?). O Kasprowiczu nie więcej tylko: „Wielki poeta narodowy, całem jestestwem z naszym ruchem związany“. Kasprowicza własność niepodzielną całego narodu. wielkiego miłośnika ludu polskiego anektuje dla siebie młodzież wszechpolska?

A gdzież Żeromski? Przybyszewski? — to nie wasi ludzie, gdyż zaczęsto demaskowali pruderję społeczeństwa, a wy lubicie spokój, wielkie mądre hasła Zaściankowy obskurantyzm.

PATRJOTYZM MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

W sprawozdaniu drukowanem Zarządu Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Warszawskiego, (prezes kol. Kempfi), w zestawieniu kasowem za okres kadencji od dn. 26-II-28 r. do dn. 1-II-29 r. znajdujemy taki kwiatek, który doskonale świadczy o monopolistach na „patrjotyzm" i boguojczyżnianość". Po stronie przychodu na koło uniwersyteckie Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej wpłynęło ze składek członkowskich (członek Br. P. jest równocześnie członkiem L.O.P.P.). zł. 960, wypłacono zaś do Komitetu Stołecznego L.O.P.P. zł. 811.80„ tymczasem na samozwańczy Związek Narodowy Pol. Mł. Akad. (N.K.A.) ściągnięto od członków zł. 1599.50 wypłacono mu zaś zł. 1638.—

Oczywiście dla narodowców ważniejszą rzeczą jest wysyłanie zagranicę reprezentacyj akademickich, niż sprawa L.O.P.P

Niesumienne gospodarowanie groszem publicznym.

FUNDUSZ PRASOWY

Na fundusz prasowy „Młodej Myśli Ludowej", zostały złożone następujące sumy, których odbiór kwitując, Redakcja składa serdeczne podziękowania: p. Kurat Owiński — zł. 5., p. poseł J. Dębski zł. 5., p. Jan Szczepański — zł. 10.

Redaktor: *Władysław Kosieradzki.* Sekretarz Redakcji: *Jan Włodarczyk.*

Wydawca: Za Ogólnopolski Zw. Ak. Mł. Lud.. *Jan Wrzeszcz.*

Druk. „Stołeczna", G. Kryzel. Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67